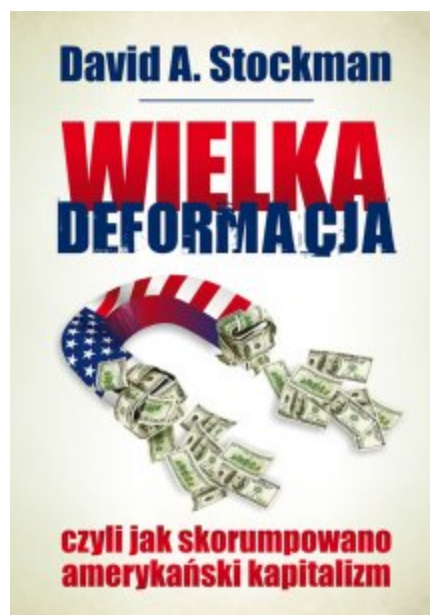


Wielka deformacja - David A. Stockman

Wspólnym wątkiem łączącym wszystkie fazy rozwoju Lewiatana jest twierdzenie, że współczesny przemysłowy kapitalizm jest niestabilny i podatny na chroniczne, cykliczne fluktuacje i zachwiania, które mogą być udoskonalone tylko w drodze interwencji i korekcyjnych działań państwa, a w szczególności jego części znanej jako Bank Centralny. Doktryna ta jest całkowicie fałszywa, stawia sprawy na głowie.



Wspólnym wątkiem łączącym wszystkie fazy

rozwoju Lewiatana jest twierdzenie, że współczesny przemysłowy kapitalizm jest niestabilny i podatny na chroniczne, cykliczne fluktuacje i zachwiania, które mogą być udoskonalone tylko w drodze interwencji i korekcyjnych działań państwa, a w szczególności jego części znanej jako Bank Centralny. Doktryna ta jest całkowicie fałszywa, stawia sprawy na głowie.

David A. Stockman

Wielka deformacja

rok wydania: 2014

Fijor Publishing

W wąskim sensie za katastrofę odpowiedzialna była Partia Republikańska. To administracje znajdujące się w rękach republikanów oddały klucze do banku centralnego USA drukarzom pieniędzy i pieszczochom Wall Street, i to nie tylko poprzez mianowanie Greenspana i Bernankego, ale również przez celebrację prosperity opartej na długu, w której republikanie widzieli potwierdzenie triumfu republikańskich teorii ekonomicznych.

Co gorsza, klika politycznych operatorów skupiona wokół Karla Rove'a, który praktycznie zarządzał Białym Domem, była tak daleka od zrozumienia zasad zdrowego pieniądza i wolnorynkowego kapitalizmu, że na czołowe urzędy ekonomiczne kraju raz za razem powoływała etatystów i keynesistów. Profesorowie Glenn Hubbard, Greg Mankiw i Ed Lazear nie mieli żadnego problemu z doradzeniem prezydentowi Bushowi, że dwa ogromne cięcia podatków oraz dwie wojny toczone na kredyt będą dobrymi posunięciami z fiskalnego punktu widzenia. Czyż wynikające z nich deficyty nie stanowiły Keynesowskiej windy do bogactwa?

Bernanke bardzo hałaśliwie reklamował przy tym swoją wiarę w nieograniczone drukowanie pieniędzy i monetarne centralne planowanie już na długo przed zaakceptowaniem go przez ludzi Karla Rove'a i pierwszym powołaniem go na stanowisko szefa FED-u w 2002 roku. Ta sama polityczna klika, która zaakceptowała i nominowała Bernankego, zdołała także usunąć Paula O'Neila ze stanowiska sekretarza skarbu za to, że miał śmiałość sugerować, że cięcia podatków oraz wojny na kredyt były receptą na katastrofę fiskalną. Ci sami ludzie wynaleźli także Hanka Paulsona, który przez całe swoje życie zajmował się fuzjami i przejęciami i nigdy nie studiował kwestii zarządzania z punktu widzenia makro.

Nawet szeregowi republikanie na Kapitolu byli niezwykle podejrzliwi w stosunku do finansowych Frankensteinów w postaci Fannie Mae i Freddie Mac. Paulson nie wahał się jednak ani chwili, by ocalić ich kredytodawców we wrześniu 2008 roku, mając w ręku doskonałą okazję, żeby obie te instytucje po prostu zamknąć. W analogicznym stylu, kiedy na wiosnę 2008 roku gospodarka amerykańska ujawniła pierwsze

znaki rozchwiania, gdyż bańka Greenspana–Bernankego zaczęła właśnie pękać, Paulson, republikański przecież sekretarz skarbu, pokazując, że zupełnie nie wie, co robi, odkurzył i poparł ekwiwalent od dawna wyśmiewanego rabatu podatkowego Jimmy’ego Cartera w wysokości 50 dolarów na rodzinę. Tak jakby „pobudzenie” gospodarstw domowych do kupna dodatkowego Coach Baga czy Happy Meala w MacDonald’sie na kredyt podatkowy Wuja Sama miało cokolwiek wspólnego z sensowną polityką fiskalną.

W chwili, kiedy na Wall Street zaczął się kryzys, republikanie już dawno wpadli w pułapkę idiotycznej doktryny „deficyty się nie liczą”, co otworzyło drzwi publicznej kasy na finansowanie TARP. W rzeczywistości kiedy lider republikanów w Izbie Reprezentantów wezwał swoich „żołnierzy” do przełknięcia 700-miliardowej „błotnej kanapki” i do głosowania za ustawą, która łamała wszystkie kluczowe zasady ekonomii wolnego rynku, zagłosowali oni tak, jak prosił, gdyż ich tradycyjny strach przed *deficit finance*, finansowaniem wydatków państwa deficytem, dawno już wyparował. Teraz, po kolosalnej i brutalnej interwencji państwa w każdym zakamarku rynku finansowego i w całym obszarze gospodarki wszystkie granice i ograniczenia państwa po prostu zniknęły.

W tej sytuacji narodowa polityka gospodarcza stała się po prostu zapasami *ad hoc* wszystkich przeciwko wszystkim. Partia Republikańska nie była w stanie wyjaśnić, co się stało. Mianowani przez republikanów szefowie FED-u obiecywali przecież wszystkim stan wiecznej szczęśliwości, a zamiast tego wyprodukowali pękającą teraz bańkę finansową. Niezrozumiałe było także, dlaczego gospodarka przeżywa kłopoty, mimo że republikanie rzekomo wszechstronnie ją pobudził wielokrotnymi dawkami toniku cięć podatkowych. Wreszcie,

choć republikańskie administracje rozmontowały resztki regulacji na rynku finansowym, kraj zaatakowany został przez rozszalałe spekulacyjne furie z Wall Street.

Niezdolni do wyjaśnienia ani nawet do opisanego finansowego i ekonomicznego pożaru, który jesienią 2008 roku nawiedził kraj, republikanie uciekli się do wymyślenia mitycznej przeszłości – rzekomego złotego wieku reaganomiki. Jak to opisuję w części II, eskapizm republikanów dotyczący chwały i sławy epoki Reagana stanowi klasyczny przykład tak zwanej rewizjonistycznej historii. Rewolucja Reaganowska była w istocie jednym z przodków katastrofy, która obecnie nawiedza Amerykę, a nie alternatywnym reżimem politycznym i ekonomicznym, do którego należy powracać.

Z drugiej strony politycznej areny, Keynesowska lewica zaczęła powoływać się na FDR oraz na New Deal jako drogowskazy wskazujące kierunek marszu, odwołanie to ma jednak także wszelkie cechy popadnięcia w historię o rewizjonistycznym charakterze. New Deal stanowił przypadkowy w znacznym stopniu worek etatystycznych eksperymentów, które nie zdały egzaminu, i nawet sam FDR wiele z nich po drodze porzucił. W części III piszę, że New Deal nie był bynajmniej epoką oświeconego zarządzania ekonomicznego i najczęściej przypominał hałaśliwy *gong show* politycznej mobilizacji. Co więcej, New Deal nie zakończył wcale Wielkiej Depresji i nie ma prawie żadnego związku z obecnym kryzysem. To, co lewica próbowała ożywić w 2008 roku, to nic więcej niż rewizjonistyczna iluzja.

Jak zobaczymy, przyczyny i korzenie Wielkiej Depresji były drastycznie odmienne od kryzysu z września 2008 roku, kiedy załamało się kasyno na Wall Street i przesycona długiem gospodarka kraju. Jedyne powiązanie między New Dealem a obecną sytuacją polega, o ironio, na tym, że New Deal jest źródłem naszych obecnych cierpień w tym sensie, że stanowił pierwszą próbę zastąpienia zdrowego pieniądza i uczciwej gospodarki wolnego rynku zasadami gospodarki etatystycznej i reżimem kapitalizmu politycznego, który nieuchronnie z etatyzmu wyrasta.

Jest to fragment książki D. Stockmana „Wielka deformacja”